Nr 264. Kraków, Czwartek 17 Listopada 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityka łatania.

Jutro zbiera się parlament austryacki wśród bardzo niefortunnych dla siebie okoliczności, które wytworzyły się niespodziewanie, w ostatniej niemal chwili. Kiedy dr Koerber zwoływał parlament, nie mógł przewidzieć, że tymczasem w Insbruku wybuchnie formalna rewolucya, że krew zbroczy ulice miasta, w którem rząd otwierał nowy przybytek wiedzy dla włoskiej ludności. Stąd rozszerzyła się rewolucyjna wprost agitacya w duchu wszechniemieckim prawie po wszystkich zachodnich krajach austryackich i stanęła na przeszkodzie wszelkim pojednawczym zamiarom rządu.

Pomimo wszystkiego, co dr Koerber zdziałał ostatniemi czasy dla złagodzenia bogdaj, jeżeli już nie dla wyrównania, antagonizmów narodowościowych w krajach czeskich i na Śląsku — sytuacya i tak nie przedstawiała się zbyt różowo. Trwożliwą, niezdecydowaną polityką swoją, dorywczem łataniem piekącej kwestyi równouprawnienia narodowego, podsycił dr Koerber żarłoczność Niemców do tego stopnia, że najdrobniejszy wymiar sprawiedliwości ludom nie-niemieckim w zakresie praw narodowych, uważają oni za naruszenie swojego „stanu posiadania“ i wypowiadają z tego powodu posłuszeństwo nietylko rządowi, ale grożą, wcale niedwuznacznie, zerwaniem węzłów państwowych.

Kilkakrotnie już zdawało się, że dr Koerber w kunktatorstwie swojej polityki doszedł do granicy, poza którą czychał upadek jego gabinetu, lub rozwiązanie parlamentu. W krytycznych chwilach znajdywał jednak zawsze jakieś wyjście, zazwyczaj kosztem ekonomicznych koncesyj. Wytworzył się skutkiem tego jedyny w swoim rodzaju system polityki inwestycyjnej, mający zepchnąć na plan drugi i przygłuszyć kwestyę polityki narodowościowej. Inwestycye projektowano bez należytego ich, technicznego opracowania, uchwalano bajeczne sumy na nieokreślone, nie wystudyowane należycie plany. Już przy budowie jednej linii kolejowej okazało się szalone przekroczenie kosztorysu; co będzie dopiero przy budowie kanałów? Drogę dalszych inwestycyj przecięła wreszcie wojskowość żądaniem olbrzymich sum na nowe armaty i statki wojenne. Dalsze więc szafowanie funduszami publicznemi, dla uśmierzenia wezbranych fluktów narodowościowych, stało się rzeczą niemożliwą, gdyż po prostu funduszów tych brakło.

Dr Koerber staje tedy znowu wobec pytania: co dalej? Zaraz pierwsze posiedzenie Izby przyniesie istny zalew interpelacyj i wniosków nagłych w sprawie wypadków insbruckich, paralelek słowiańskich, rzekomych zobowiązań rządu wobec Czechów i t. d. Przygotować się należy na burzliwe sceny, czyniące spokojny tok obrad rzeczą niemożliwą.

Tymczasem wzrastać musi nawał spraw, które o tyle tylko mogą mieć dla państwa wartość, o ile załatwione będą na drodze parlamentarnej. Dalsza niemoc Rady państwa spychać musi państwo z każdym rokiem coraz niżej w hierarchii mocarstw europejskich, aż ubezwładni wreszcie wszelką żywotność kraju i ludów austryackich. Polityka łatania nie otwiera wyjścia z tej sytuacyi, — trzeba z nią zerwać, jeżeli państwo niema znaleść się w położeniu bez wyjścia. A do tego doprowadzić je można wcześniej, niżby to przypuścić można.

Czy wreszcie Austrya doczeka się męża stanu, któryby dorósł do wysokości zadania i miał upoważnienie i odwagę przystąpić do jego rozwiązania?

Nowe walki na Węgrzech.

„Mistrzowska sztuczka“ austro-węgierskiej administracyi wojskowej, która w porozumieniu z hr. Tiszą nowy ciężar militarny ubrała w formę narodowego ustępstwa dla Węgrów, nie osiągnęła skutku, jakiego się po niej spodziewał węgierski prezydent ministrów. — Opozycyjne stronnictwa węgierskie przyjęły to „ustępstwo“ z wielkiem a nawet szczerem zadowoleniem, lecz bynajmniej nie okazują ochoty i dobrej woli do wyrzeczenia się za tę cenę dotychczasowego swego stanowiska. I mimo tej nowej zdobyczy narodowej hr. Tisza znajduje się dziś w trudniejszem niemal położeniu, niż w marcu roku bieżącego. Wówczas, po uzyskaniu koncesyj językowych dla pułków węgierskich, miał przeciwko sobie już tylko małą grupę Ugrona wraz z częścią nieprzejednanych z partyi ludowej; obecnie stoi znów naprzeciw zwartej falangi wszystkich stronnictw opozycyjnych, liczącej przeszło 100 posłów, a co jeszcze groźniejsze, 100 wytrawnych i wytrwałych mowców obstrukcyjnych. Nadzieja, że projekt obostrzenia regulaminu będzie można przeprowadzić w Izbie chociażby drogą kompromisu lub może za pomocą nowej rozczulającej sceny pojednania, na wzór tej, jaką sędziwy poseł Thaly w marcu roku bieżącego zakończył ówczesną walkę, rozwiała się zupełnie. Tisza zmienił więc swój zamiar, chwycił się innego sposobu zabezpieczenia najważniejszych spraw parlamentarnych przed ewentualną obstrukcyą.

Na jego życzenie w miejsce wniosku o trwałą reformę regulaminu zgłosił wiceprezydent Sejmu węgierskiego Daniel na wczorajszem posiedzeniu wniosek o chwilową zmianę niektórych przepisów regulaminowych, a raczej o ich zawieszenie na przeciąg jednego roku. Jestto tensam wniosek, z którym hr. Tisza wystąpił przed pół rokiem. Dotyczy on obecnie budżetu na rok 1905, ugody z Chorwacyą i zwykłego kontyngentu rekrutów, i żąda następujących zmian regulaminu: Zamknięcie dyskusyi może nastąpić tylko przy budżecie lub prowizoryum budżetowem. Komisyi budżetowej wyznacza się termin prekluzyjny, w którym musi wypracować i przedłożyć swoje sprawozdanie. Na żądanie 50 posłów można także Izbie wyznaczyć termin, do którego winna załatwić ustawę budżetową. Przed załatwieniem tej ustawy nie wolno żadnych innych spraw stawiać na porządku dziennym. Uchwalenie w trzeciem czytaniu ma nastąpić natychmiast po ukończeniu dyskusyi szczegółowej. Gdy zaczną się w Izbie obrady nad jaką sprawą według porządku dziennego, nie może w nich nastąpić żadna zwłoka. Postanowienie o tajnych posiedzeniach znosi się. Prezydent może posłowi odmówić głosu, jeżeli chce przemawiać jedynie celem przewleczenia sprawy. Jeżeli poseł zakłóca spokój, może go prezydent wykluczyć. Przez czas wykluczenia traci poseł dyety i nie wolno mu nawet wejść do gmachu parlamentarnego pod grozą dalszego wykluczenia.

Tego rodzaju zmiana regulaminu daje prezydentowi Izby rzeczywiście prawo miecza wobec opozycyi i nie dziw, że wniosek ten napotkał po jej stronie na tak samo zacięty opór, jak wniosek Tiszy.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego był pod niejednym względem bardzo interesujący. Po odczytaniu wniosku Daniela, wśród wielkiej wrzawy, prezydent Izby zarządził na żądanie 20 posłów tajne posiedzenie, na którem szereg mowców oświadczył, że wniosek rzeczony jest niedopuszczalny, że tylko wówczas możnaby nad nim obradować, gdyby na porządku dziennym nie stały żadne inne sprawy.

Na to powstał hr. Tisza i oznajmił, że na jawnem posiedzeniu cofnie wszystkie inne przedłożenia rządowe. Spełniając następnie tę zapowiedź Tisza zaznaczył, że gdyby miał do czynienia z przeciwnikami lojalnymi, postępowałby inaczej, względniej wobec nich, ponieważ atoli walczyć musi z obstrukcyą, grożącą antiparlamentarnemi zamachami, musi wystąpić z całą energią.

Na tem przerwano obrady do dnia dzisiejszego. Ogólne panuje mniemanie, że dziś walka w Sejmie przybierze jeszcze ostrzejszą formę, chociaż znów krążą pogłoski o zakulisowych układach i możliwości nowego kompromisu. Na posiedzeniu partyi liberalnej, które poprzedziło zgłoszenie wniosku Daniela w Izbie, Tisza rzucił na szalę całą swoją wymowę, aby przynajmniej to stronnictwo skupić i rozentuzyazmować dla swoich celów. I to mu się powiodło. Głoszono przedtem, że nawet jeden z wybitnych członków stronnictwa hr. Andrassy na czele dość znacznej grupy posłów ma pewne wątpliwości co do żądanej przez prezydenta gabinetu zmiany regulaminu. Po wyjaśnieniach, danych przez hr. Tiszę, wątpliwości te już się nie odezwały. Wielce charakterystycznem było przytem oświadczenie Tiszy, że zdolny do obrad Sejm jest potrzebny właśnie na wypadek ewentualnego późniejszego zatargu z koroną. Słowa te dziwnie brzmiały w ustach ministra, cieszącego się względami korony, były atoli obliczone na efekt w szerszych kołach. Na opozycyę jednakże, jak się zdaje, żadnego nie wywarły wrażenia.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 3 listopada.

(O jednolitość armii. — Museum handlowo-przemysłowe. — Oświata ludowa. — Jubileusz Gjalskiego).

Niedawno temu Madziarzy walczyli o język i godła narodowe w wojsku. Gdy życzenia ich w znacznej mierze spełniono, zwrócili się przeciw innym narodom korony św. Szczepana nietylko, aby się zdobyczą z niemi nie podzielić, ale aby zabrać im nawet to, co prawnie dotąd posiadali. Chorwaci posiadają na mocy ugody własną „królewsko-chorwacką obronę krajową“ (hrvatsko domobranstvo), odpowiadającą madziarskim honwedom. Madziarzy domagają się teraz w granicach zalitawskich jednolitości obrony krajowej. Najprzód tedy zmienili tytuł królewsko-chorwackiej obrony krajowej na „węgiersko-chorwacką“, potem na „królewsko-węgierską“ obronę krajową.

Krok drugi: W tekście przysięgi, którą Chorwat składał „królowi chorwacko-slawońsko-dalmackiemu“, zmieniono ten zwrot na „wierność królowi węgierskiemu i ojczyźnie“. Jeszcze nie koniec. Chorwackie szkoły kadeckie już przedtem zwinięto i utworzono w ich miejsce kursa chorwackie w szkole peszteńskiej. Teraz i te zniesiono. Szykanami odstręcza się młodzież chorwacką od szkół wojskowych i tym sposobem zyskuje się coraz więcej miejsc oficerskich w pułkach chorwackiej obrony krajowej nawet, dla oficerów Madziarów. Ci, nie znając języka ojczystego żołnierzy, nie mogą być pożytecznymi i dlatego otrzymują stopnie wyższe, gdy Chorwat najwyżej rangi kapitana się dosłuży.

W myśl ugody madziarsko-chorwackiej z r. 1868, językiem służbowym chorwackiej obrony krajowej ma być wyłącznie język chorwacki, a chorągwie pułkowe mają być opatrzone także godłami narodowemi. Zażądano tedy z Pesztu w ostatnich miesiącach, aby urzędowym językiem w chorwackiej obronie krajowej był madziarski. — Przeciw temu odezwał się generał chorwackiej obrony krajowej Gerba, a kiedy mu ministerstwo obrony krajowej zagroziło, że w węgierskiej obronie krajowej zapanować musi jednolitość, wtedy i generał oświadczył, że odpowiedzialności nie bierze w przypadku tak przeciwnym prawu i zgłosił gotowość opuszczenia swego stanowiska. Na chwilę więc zapęd madziarski doznał zapory.

Z końcem października b. r. otwarto w Zagrzebiu Muzeum handlowo-przemysłowe chorwackie przy uczestnictwie przedstawicieli trzech Izb handlowo-przemysłowych chorwackich (w Zagrzebiu, Osieku i Senju) i ministra handlu. Piękne to dzieło działalności Izby zagrzebskiej, ale i ono nie jest wolne od wpływu madziarskiego. Rząd wprawdzie przyrzekł 12.000 K rocznej zapomogi, ale za cenę ustępstw, na które Chorwaci z trudem się zgodzili. W nazwie musiano wypuścić przymiotnik „chorwackie“ muzeum, nadto zobowiązano się stworzyć osobny oddział stały przemysłu madziarskiego.

Poznali wreszcie i Chorwaci, że zbawienie ich narodu leży w ludzie, że moc i siła ludu chorwackiego oprzeć się może tylko naciskowi z północy. Pod skrzydłami Towarzystwa literackiego utworzył się z wiosną tego roku „główny zarząd“ czytelni ludowych. Czytelni takich założono już 150; powstały one z ofiarności publicznej, rząd przyszedł ledwie z pomocą 200 koron. Obecnie ludzie dobrej woli zwołali ankietę w celu stworzenia stałego Towarzystwa oświaty ludowej na wzór organizacyj polskich i czeskich, któreby zajęło się kursami analfabetów, wydawaniem i rozdawaniem tanich książek. Tą myślą kierowało się Towarzystwo św. Hieronima, które dotąd dawało ludowi tylko książki religijne, żywoty świętych i t. p., a w tym roku obdarzyło swych członków dziełkiem treści narodowej p. t. „Opowiadania z dziejów chorwackich“ i gospodarczej „O pszczelnictwie“. Nawet w kalendarzu tego Towarzystwa („Danica“) przeważa duch narodowy nad atmosferą religijną.

Sztuka i muza chorwacka pierwsze zbierała wawrzyny na południu słowiańskiem tej jesieni. W konkursie artystycznym w Belgradzie zwyciężył artysta chorwacki. W imieniu świata artystycznego do króla Piotra przemawiał literat chorwacki, Ljuba Babić-Gjalski. Jest dziś nad Adryą słowiańską bohaterem dnia. Przed paru tygodniami święcił on ćwierćwiecze swej pracy literackiej. Pierwszy to ze „starych“, co złączył się z „młodymi“, autor ksiąg dwudziestu, w których zamknął uczucie patryotyczne i któremi krzepi ducha narodowego; jeden z tych, co przyczynili się do tego, iż wystawy artystycznej południowo-słowiańskiej w Serajewie nie będzie, choć rząd austryacko-węgierski gorąco tego pragnął i ofiarował pokrycie kosztów, byle pokazać Europie, że on, rząd, a nie idea jedności ożywia muzę południowo-słowiańską. Hołd jubilatowi złożyli nietylko najbliżsi rodacy, ale Serbowie, Słowieńcy i Bułgarzy. Setki telegramów wpłynęło do komitetu jubileuszowego. Zagrzeb głośno sławił swego syna, szkoda tylko, że w to święto narodowe rozlegały się melodye hymnu carskiego. I

Echa wojenne.

(Aleksiejew i Kuropatkin. — Droga z Mukdenu do Liaojangu na Petersburg. — Nieudolność floty czarnomorskiej. — Straszny szczegół z walki pod Portem Artura. — List z placu boju do Lwa Tołstoja. — Rosyanin o Chińczykach.)

Jedno z pism berlińskich otrzymało z Petersburga korespondencyę, której autor stwierdza, że pomiędzy Aleksiejewem a Kuropatkinem panowała wprost nienawiść. Aleksiejew ciągle obawiał się, ażeby nie pominięto jego rady przy rozpoczęciu nowych kroków wojennych, Kuropatkin zaś ignorował stale rozkazy Aleksiejewa. Droga z Liaojangu do Mukdenu, wynosząca w rzeczywistości około 200 kilometrów, wiodła właściwie dla Rosyan na Petersburg. Kuropatkin wysyłał swoje raporty do Petersburga i stąd dopiero wicekról Aleksiejew otrzymywał wiadomości o wypadkach wojennych. Nawzajem wicekról wysyłał do Petersburga długie zażalenia. Zapasy żywności i amunicyi, nawet całe oddziały wojskowe, których Kuropatkin potrzebował gwałtownie, zatrzymywane były na długi czas w Mukdenie, a potem wysyłane w fałszywym kierunku. Ale pomiędzy Kuropatkinem a Liniewiczem panuje także bardzo silne napięcie, które o tyle można wytłomaczyć, że Liniewicz jest starszym pod względem lat służby generałem i musiał ustąpić na plan drugi wobec Kuropatkina, który jest lubiany przez cara. Nominacya Grippenberga dowódcą jednej z trzech armij również jest dziełem Aleksiejewa, a tylko nominacya Kaulbarsa jest po myśli Kuropatkina. Wobec takich stosunków o jednolitem i energicznem prowadzeniu wojska do boju mowy być nie mogło.

O małej wartości bojowej floty bałtyckiej pisano już wiele, obecnie okazuje się, że i eskadra czarnomorska floty rosyjskiej stoi na tym samym poziomie. „Krymskij Wiestnik“ ogłosił rozkaz dzienny dowódcy floty czarnomorskiej, wiceadmirała Czuchnina, będący wyrokiem potępienia dla floty owej i jej oficerów. Czuchnin w rozkazie tym stwierdza, że załogom okrętowym począwszy od kapitana a skończywszy na marynarzu, brakuje wszelkiej inicyatywy, wszelkiego zainteresowania się sprawą. Oficerowie wykonują automatycznie rozkazy i to często w sposób błędny. Flota czarnomorska, złożona z 40 okrętów, niema jednolitości w ruchach, a podczas manewrów okazało się, że oficerowie nie rozumieją nawet sygnałów. Pośród załogi niema karności. Pancerniki co chwila wychodzą z oznaczonego kursu, a torpedowce nie wiele więcej są warte. Wiceadmirał Czuchnin powiada wprost w swoim rozkazie, że flota czarnomorska w ten sposób nie może wystąpić w szyku bojowym, gdyż łatwo mogłyby okręty zatonąć. Tak smutne świadectwo wystawił flocie czarnomorskiej własny jej dowódca.

Wobec intryg pomiędzy dowódcami armii mandżurskiej, wobec zupełnej nieudolności floty rosyjskiej, obrońcy Portu Artura zasługują pod każdym względem na uznanie, a nawet podziw. Walczą do upadłego i trzymają się w twierdzy, chociaż po niej pozostały już podobno tylko stosy gruzów. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily News“, opisując ostatnie walki pod Portem Artura, podaje straszny szczegół z walki o fort Erlungszan. Gdy się utworzyły olbrzymie wzgórza z trupów i gdy wypełniły się rowy szańców poległymi żołnierzami japońskimi i rosyjskimi, ze wszech stron wpadły na pobojowisko stada zgłodniałych psów chińskich i zaczęły szarpać świeże zwłoki i ciała rannych. Wówczas Japończycy i Rosyanie zaczęli strzelać do psów, ażeby je zniszczyć lub rozpędzić. Rzeczywistość urągająca najbujniejszej wyobraźni.

Pisząc o wojnie, wszyscy mówią tylko o Rosyanach i Japończykach, a pomijają miejscową ludność, która jest ofiarą tych walk. Dziennik „Ruś“ umieściła list otwarty pewnego żołnierza z placu boju do hr. Lwa Tołstoja w sprawie wojny. List ów pomiędzy innemi podnosi zalety miejscowej ludności chińskiej wobec rozpasania się dzikich instynktów pomiędzy żołnierzami rosyjskiemi. Autor listu rozpoczyna opisem małych fortyfikacyj polnych. Każde miejsce ufortyfikowane jest do kwadratu, wzdłuż

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

21 (Ciąg dalszy).

Wtem jakieś głosy odzywają się za mną.

— Wiesz, hrabia P. dostał kosza.

— To dziwne, ta dziewczyna odrzuca najlepsze partye.

— Zanadto liczy na swoją urodę, albo też tylko na serce.

— O, co to, to wątpię. Lutomirscy są ogromnie ambitni.

Ach, jak oni jej nie znają, pomyślałem sobie.

W tej chwili odezwały się w sali dźwięki mazura. Przysunąłem się wreszcie do Wicka i szepnąłem mu: Muszę z tobą zaraz pomówić.

Odeszliśmy na bok i tam opowiedziałem mu wszystko, co słyszałem, dodając na pociechę, że hrabia P. dostał kosza i że Irenka na pewno zrobi to samo z Mieczysławem. Co teraz robić, co robić?

Wicek pomyślał chwilę i rzekł:

Wobec tego nie wypada mi nic innego, jak wystąpić jawnie. Pomów jutro z panem Lutomirskim i oświadcz mu moje zamiary. Jestem pewien, że się będzie sprzeciwiać, może jednak p. Irena swoją stanowczością zdoła na niego wpłynąć.

Chodziło nam tylko o Lutomirskiego, co do Irenki nie wątpiłem o niej ani na jedną sekundę. Toż mając przecież do wyboru hrabiego P. i Mieczysława, byłaby niezawodnie wybrała pierwszego, młodego, ładnego i inteligentnego chłopca, gdyby przywiązanie do Wicka nie stawało jej na przeszkodzie.

Ledwie mogłem się doczekać końca zabawy. Wyruszyliśmy wreszcie do Działowa.

W parę dni potem jechałem sam do Olszanki z zamiarem pomówienia z p. Hieronimem o projektach Wicka. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby człowiek z tak prawym charakterem sam wybierał dla córki zużytego hulakę, jakim był Mieczysław. Działał tu wprawdzie cel szlachetny, niedopuszczenie kolonizatorów niemieckich do kupna Lasocina, ale przecież bez poświęcenia Irenki można to było zrobić. A może chciał go przez to p. Hieronim ustrzedz od mezaliansu? Nie, to było dobre sto lat temu, ale dziś?...

Wolant zatrzymał się przed domem. Zeskoczyłem szybko i poszedłem prosto do gabinetu, w którym stryj (gdyż i ja go tak czasami nazywałem) zwykle czytywał. Zastałem go. Przystąpiłem odrazu do rzeczy. Mówiłem długo, a on słuchał, nie przerywając mi wcale. Opowiadałem o jego tyloletniem gorącem przywiązaniu, no, i napomknąłem oględnie, że zdaje mi się, iż i Irenka była też nim zajętą.

Gdy skończyłem, pan Hieronim wstał, przeszedł się po pokoju, usiadł znów przy mnie i rękę oparł na mojej dłoni.

— Mój kochany — zaczął — pomiędzy ludźmi, których w życiu spotykałem, widywałem różne ich kategorye. Pierwsza, byli to ludzie o szlachetnych charakterach, o wielkich sercach i wielkich umysłach; druga kategorya, zwykli śmiertelnicy, a trzecia, indywidua, o których się nie mówi. Otóż, mój kochany, do tej pierwszej, wyjątkowej kategoryi zaliczam twego przyjaciela, stawiając go jednak jeszcze wyżej, ponieważ to, czem jest, zawdzięcza tylko sobie. Ale mój drogi, poza klasyfikacyą charakterów i umysłów ludzkich, poza oddaniem sprawiedliwości temu, co dobre, a co złe, jest jeszcze inna kwestya, kwestya urodzenia i stosunków rodzinnych. — Widzisz, ludzi z gminu szanować i cenić można, ale my i oni jesteśmy z całkiem innej gliny. — Cóż dziwnego, gdy siedmnastoletnia dziewczyna zawróci sobie główkę chwilowo ładnym studentem, zwłaszcza jeśli ten student imponuje rozumem i inteligencyą, no, i dodajmy, prawością charakteru. Ale, powiedz sam, czy kobieta z naszej sfery może być szczęśliwą, idąc za człowieka, którego domowe wychowanie różni się tak bardzo od jej wychowania? Czy na każdym kroku nie będzie ją razić to, do czego nie przywykła od dziecka? Naukę można nabyć, ogładę światową, polor, nawet pewną dystynkcyę, ale ta różnica zasad, pojęć, te pokolenia, pielęgnowane od wieków, to jakby przyrównał brzoskwinię, wyrosłą w cieplarni, do zwykłego kartofla. Ogłada towarzyska nie zaciera cech brutalnych, które muszą się odezwać przy codziennem obcowaniu z człowieka, który niegdyś w dzieciństwie do tego nawykł.

— Ja oddaję sprawiedliwość tym ludziom, że pomiędzy nimi są dyamenty czystej wody. Ot masz tu zaraz na wsi kilku chłopów, którzy przyciągnęli za nami z Poznańskiego. Ci ludzie są tak zacni, że powierzyłbym im śmiało cały swój majątek, czego nie uczyniłbym z każdym naszego towarzystwa. Ja tych ludzi cenię, ja kocham nawet ten lud. Gdy wyjdę w pole, rozmawiam z nimi całe godziny, chciałbym być im nie panem, ale ojcem, lecz wchodzić z nimi w stosunki rodzinne, to inna kwestya.

— Stryju, lecz gdyby to było szczęściem Irenki?...

— Chwilowem, moje dziecko, chwilowem, wierzaj mi. Stary jestem, znam świat i jego stosunki, nie wierzę, żeby mogło być szczęśliwem małżeństwo tak niedobrane, a zresztą poza względami osobistemi są jeszcze obowiązki, od których żaden uczciwy człowiek cofać się nie może, obowiązki, które na nas nakłada urodzenie. Wy, młodzi, nazywacie to dziś przesądem, bo wam z tem wygodniej. Ostatecznie wszystko można nazwać przesądem: i honor i zasady i sumienie. Naturalnie nazwiesz i to dziwactwem, że ja, nie chcąc oddać zadłużonego Lasocina Niemcom, postanowiłem posagiem Irenki spłacić długi Mieczysława i... połączyć ich.

— Stryju, a czyż nie można byłoby gdzieindziej znaleść takiego ofiarnego kozła?

Lutomirski popatrzył na mnie i odparł:

— Możnaby, ale kobieta, z którą go chcą swatać, jest córką wychrzczonego żyda. Jestem najstarszy w tej rodzinie; na taki skandal pozwolić nie mogę.

— A Irenka?!

— Niech ci odpowie sama.

Klasnął w ręce, lokaj ukazał się w progu.

— Poproś pannę.

Pozostaliśmy sami, ale nikt nie przerywał milczenia. To, co usłyszałem, oszołomiło mnie i sprawiło w głowie kompletny zamęt. Rozsunęły się portyery i do salonu weszła Irena. Stanąłem jak wryty. Był to żyjący portret matki. Tensam smutny wyraz oczu, to czoło pochylone, ten zakrój ust...

— Zeb, chcę z tobą pomówić, — rzekł p. Hieronim i wyszedł z pokoju.

— Kuzynko, prawda to, prawda co stryj mówił?

Podniosła na mnie wzrok dziwnie bolesny i głosem smutnym bez dźwięku odparła:

— Prawda!

— Maszże ty sumienie łamać bez litości czyjeś życie i zdeptać szczęście człowieka, które go kochałaś?!

— Na twarzy jej odbił się wyraz ogromnego bólu.

— Obowiązek, — szepnęła sucho.

— Ach kuzynko, jakże źle pojęty obowiązek. Czy można czyjeś życie łamać tak bezkarnie.

Opuściła głowę na piersi i odparła:

— Czy sądzisz, że mojego już nie złamałam? Powiedz, co ono będzie warte.

Odwróciła się i twarz ukryła w dłoniach.

— Od ciebie zależy zrzucić te pęta, które ci narzucają. To nie poświęcenie, to szaleństwo.

Wstrząsnęła głową.

— Nie, — odparła żywo, — nie mam prawa ich zrzucać, nie darowałabym sobie nigdy, gdyby Lasocin zakupili Niemcy. Czterysta lat przeszło był w naszej rodzinie.

— Spłać długi Mieczysława a wyjdź za tego. On weźmie cię w jednej białej sukience i jeszcze więcej będzie kochał.

— Nie mogę... Nie nalegaj kuzynie. Już się stało, karty rzucone.

Wstałem, wziąłem kapelusz ze stołu, zabierałem się do wyjścia.

Spojrzałem na Irenę. Była śmiertelnie blada. Przez tych dni parę przybyło jej kilka lat.

— Słuchaj, — rzekła, — powiedz mu, niech mnie bardzo nie potępia, ja go ogromnie, ogromnie kochałam, ale ojciec ma mnie jedną. Tegoby mi nigdy nie przebaczył... Teraz już wszystko we mnie zamarło. Obojętne mi za kogo wyjdę... Czy to Mieczysław, czy inny...

(C. d. n.)

którego ciągną się długie rowy, kryjące w swem wnętrzu ludzi, podczas walki artyleryi.

Jeżeli artylerya kieruje swe strzały na owe rowy, wtedy batalion czy rota podziemnemi chodnikami cofa się do bastionu i chowa w wykopanych w ziemi „norach“. Tam w ubezpieczonem miejscu są potworzone schowki dla nabojów. W czasie walki artyleryi ludzie mało są narażeni na niebezpieczeństwo, wzrasta jednak ich napięcie nerwowe i nienawiść do wroga. Wilcze doły rozłożone są w formie szachownicy i posiadaja na dnie koły zaostrzone. Przed wilczemi dołami rozpięto cały las zasieków kolczastych, pomiędzy któremi pomieszczono miny i fugasy; pierwsze wybuchają automatycznie, drugie połączone są elektrycznemi przewodami z centralną stacyą. Za wilczemi dołami wysoki zasiek z drzew, których wierzchołki splecione, nachylone są ku stronie zewnętrznej. U stóp tych drzew są znowu sieci kolczastych zasieków. Wszystko to tylko służy jako pierwsza przeszkoda, mająca na celu skupienie atakujących kolumn dla łatwiejszego ich ostrzeliwania. Obejść te przeszkody jest niepodobieństwem nietylko z tego powodu, że ich jest wiele, ale że pomiędzy nimi zajmuje pozycye artylerya, która z trzech stron zasypywać może wolne przejścia pociskami. Dla tego też każdy kawałek ziemi zaściela się tutaj ciałami rannych i zabitych.

„Pan prawdopodobnie — pisze dalej autor listu — nieraz o tem czytałeś i słyszałeś, Lwie Nikołajewiczu, ale widok tego wszystkiego przejmuje człowieka obrzydzeniem i przerażeniem. To nie walka, nie bój — ale rzeź. Ludzie ukryci, zakopani, nie widzą nikogo, ale się denerwują i rozwścieklają hałasem i oczekiwaniem. Wszystko to dzieje się w chwili, gdy za ukrytych pracują wilcze doły, koły kolczaste, przegrody, elektryczność, dynamit, aż do momentu rzezi osobistej. Ci i tamci, to już nie ludzie — ale zwierzęta, u których wściekłość doszła do zenitu i w takiej chwili walka jest czemś strasznem. Podczas nocy, kiedy widzi się lecące i padające na szczyty gór pociski, zdaje się na chwilę, że to wesoła iluminacya w jakąś cudną, rozgorzałą noc — a tam śmierć krąży i rozpacz głucha. Każda walka przybiera charakter rzezi i przez to staje się wstrętną. Sądzę, że się wyradza i ona i my, i że to nie są ruchy sztuki wojskowej, ale jakieś konwulsyjne drgania“.

W dalszym ciągu listu autor kreśli obrazy otoczenia i Chińczyków.

„Teraz — powiada — znajdujemy się w maleńkiej, zdemolowanej chińskiej wioszczynie. Większość mieszkańców opuściła już swoje „farmy“ i pozostało w każdej chacie zaledwie po parę osób. Chińczycy wszyscy, to ludzie, okazujący ogromną cierpliwość i wytrzymałość. Widzą, jak im niszczą zasiewy, wyrzynają bydło, rozwalają chaty i świątynie, wycinają sady, jak z braku paliwa żołnierze rzucają w ogień meble, pamiątki rodzinne, narzędzia pracy. Chińczycy z jakąś dobrodusznością znoszą te wszystkie ciosy i wtedy objawia się w ich charakterze dziwna dobroć i łagodność. Oni za odrobinę okazanej życzliwości odpłacają się ze stokrotną nadwyżką. Gdyby Chińczycy i Japończycy, prowadząc wojnę w ten sposób, jak my obecnie, niszczyli nasz kraj, to ja czułbym do nich nienawiść, jako do złoczyńców. Tę myśl zestawiam z uczuciem dobreci i łagodności Chińczyka i wtedy czuję pewną wyższość ich kultury nad naszą, wynikającą nie z obawy albo z pewnych etycznych zasad, ale z przyrodzonych właściwości charakteru, nie umiejącego się mścić“.

Działalność polskiego oddziału „Czerwonego Krzyża“ w Charbinie coraz bardziej się rozwija. Liczba łóżek dochodzi już do setki. — W liczbie rannych przebywa w tym lazarecie 24 oficerów oprócz szeregowców. Jak podaje „Wileńskij Wiestnik“, z wyjątkiem trzech prawosławnych, wszyscy chorzy w tym lazarecie są katolikami. Książę Burboński i hr. Wielopolski opuścili już szpital i powrócili do czynnej armii. Zarządzający oddziałem hr. Ksawery Orłowski niejednokrotnie zmuszony jest odbywać długie podróże po północnej Mandżuryi, celem zakupna potrzebnych prowiantów. Porządek i czystość w tym lazarecie czyni jak najmilsze wrażenie. W tych dniach z Warszawy wysłano dla polskiego oddziału cały wagon lekarstw, środków opatrunkowych i narzędzi chirurgicznych.

Dymisya min. wojny André'go.

Jeszcze przed kilku tygodniami zdawało się, że prędzej ustąpi prezydent gabinetu Combes, przeciwko któremu w zwartych szeregach wystąpili wszyscy wrogowie jego, a nawet niektórzy stronnicy rządu, niż minister wojny André, który cieszył się zaufaniem swojego szefa i znaczną popularnością pośród republikanów. Podczas czteroletniej prawie działalności swojej jako minister wojny okazał bądź co bądź energię i świadomość celu, a to zjednało mu wielu przyjaciół. I oto nagle na pamiętnem posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 28 ubiegiego miesiąca wystąpił nacyonalista Villeneuve przeciwko André'mu, któremu zarzucił, że uprawia w armii system szpiegowania i donosicielstwa. Rzeczywiście wyszły na jaw rzeczy, które w żadnej armii nie powinny być tolerowane, o których zaś niestety wiedział André. Na owem posiedzeniu uzyskał jeszcze gabinet wotum zaufania, ale większością tylko 4 głosów, co było dowodem, że z rządowej większości część deputowanych potępiła André'go. Rząd poniósł porażkę, ale uniknął klęski.

W tydzień później nastąpiło drugie posiedzenie Izby, na którem nacyonaliści ponownie wystąpili przeciwko André'mu. Atak był bardzo dobrze zorganizowany i wszyscy wówczas sądzili, że Combes nie zdoła uzyskać wotum zaufania — gdy Syveton rzucił się na André'go i spoliczkował go w sposób tak brutalny, że wywołał oburzenie po stronie większości rządowej, a niesmak pośród własnych stronników. Pod wrażeniem tego gwałtu Izba uchwaliła Combesowi wotum ufności większością prawie 100 głosów. Rząd odniósł zwycięstwo.

Tak — odniósł je rząd, ale nie André. Rola jego już przed napadem Syvetona była niewesołą, a po spoliczkowaniu stała się ubliżającą dla republiki. Zarzutów, przeciwko sobie podnoszonych, nie odparł, a po spoliczkowaniu udał się pod opiekę sądu. Stał się niemożliwym jako żołnierz, a tem bardziej jako minister wojny, bez względu czy potępimy zasadę pojedynku, czy będziemy jej wyznawcami. I doszło do tego, że sam Combes udzielił mu rady ażeby się podał do dymisyi. Jakoż po pewnem wahaniu André postanowił złożyć tekę ministra. Jak donosi telegram, ogłoszono już urzędownie jego dymisyę tudzież zamianowanie ministrem wojny deputowanego Berteaux.

André w swem podaniu dymisyjnem oświadcza, że nie chce być powodem niezgody w łonie republikańskiej większości, gdyż chce, by dzieło przez niego rozpoczęte szczęśliwie zostało dokończone.

Z kół Izby donoszą, że radykalni są zadowoleni z dymisyi, gdyż sądzą, że przez to gabinet się wzmocni, tem bardziej, że nowy minister Berteaux zyska dla gabinetu kilka rozstrzelonych głosów radykalnych. I opozycyjni wyrażają zadowolenie, iż przez interpelacyę i dyskusyę w Izbie zmusili Andrégo do dymisyi i wyrażają zapatrywanie, że stanowisko gabinetu mimo tej dymisyi jest zachwiane. Które z tych zapatrywań jest uzasadnione, przyszłość okaże, prawdopodobnie jednakże upadek Andrégo nie wpłynie na los całego gabinetu. Ważą się inne, donioślejsze sprawy, dla których republikanie muszą zachować karność i zgodę.

André upadł dzięki temu, że mimo energii wobec nieprzyjacielskich dla republiki żywiołów, nie umiał zachować należytej niezależności wobec pewnych wpływów w łonie stronnictwa, popierającego rząd, ale i prącego równocześnie do skrajności, zgubnych dla kraju. Położył znaczne usługi dla armii i powinien był inaczej skończyć.

Półtrzecia roku pośród lodów.

Przed kilkunastu dniami powrócił do Kopenhagi znany podróżnik Mylius Erichsen, który na czele wyprawy naukowej przebywał przez półtrzecia roku w Grenlandyi. Oczywiście zaraz po swojem przybyciu do rodzinnego miasta otrzymał odwiedziny reporterów, którym podał rozmaite szczegóły ze swojej podróży. Celem tej wyprawy było zbadanie życia, zwyczajów i pochodzenia owych nielicznych Eskimosów, którzy są jeszcze poganami i rozproszeni są na wielkiej przestrzeni zachodnich wybrzeży Grenlandyi. Ażeby tem łatwiej zbliżyć się do tych ludzi, zamkniętych w sobie, postanowili członkowie wyprawy wystąpić jako Grenlandczycy, a pod tym względem oddał im nieocenione usługi kandydat teologii Knut Rasmussen, urodzony w Grenlandyi z matki Grenlandki i ojca, pastora duńskiego, który długie lata przebywał na tej wyspie i wydał gramatykę języka grenlandzkiego. Rasmussen przepędził młodość pośród lodów grenlandzkich i poznał dobrze tamtejszy kraj i jego mieszkańców. Porucznik Moltke wziął udział w wyprawie jako rysownik, a dr Bertelsen objął obowiązki jej lekarza.

Wyprawa wyruszyła 1 czerwca 1902 r. z Kopenhagi. Po trzydziestodniowym pobycie w kolonii Godthaab na zachodnim brzegu Grenlandyi, nastąpiła czteromiesięczna, pełna przygód podróż wzdłuż wybrzeży łodziami, zwanemi „Konebaaden“, tudzież trzymiesięczny przymusowy pobyt na stacyi Jacobshavn pośród nieustających zimowych ciemności. Stąd wyruszyła wyprawa po olbrzymich pustyniach lodowych w dalszą podróż i po niesłychanych trudach do stacyi Kap York. Na północ od tej stacyi żyją rozprószeni na wielkich przestrzeniach owi pogańscy Eskimosi, o których głównie chodziło członkom wyprawy. W okolicach tych znajduje się mnóstwo niedźwiedzi, lisów błękitnych i wielorybów, z których każdy przedstawia wartość około 50.000 koron. Dlatego też osadą Kap York rząd duński opiekuje się bardzo pilnie.

Tutaj miała wyprawa pozostać tylko przez kilka miesięcy, tymczasem pobyt jej przedłużył się na cały rok skutkiem ciężkiej choroby porucznika Moltkego. Członkowie ekspedycyi osiedlili się na małej wyspie Saunders, na której mieszka 30 do 40 Eskimosów, i mieszkali z początku w chacie ze śniegu, następnie w namiocie, a wreszcie w domku, zbudowanym z kamieni przez członków wyprawy. Zapasy żywności wkrótce wyczerpały się i wyprawa żywiła się mięsem upolowanych psów morskich. Gotowano je w wodzie ze śniegu, a zamiast soli dolewano wody morskiej. Z 60 psów zjedli członkowie wyprawy 20. Z początku doznawali zaburzeń w organach trawienia, później atoli przywykli do tego niewybrednego wiktu. Mylius i Rasmussen robili dalekie wycieczki po całych tygodniach, badając kraj i ludzi, polując i nabywając suknie w zamian za proch, noże i gwoździe.

Ponieważ stan zdrowia Moltkego stawał się coraz groźniejszy, Mylius postanowił wracać. Lekarz, dr Bertelsen, już na początku podróży skutkiem złamania żeber powrócił do Danii. Powrotna podróż trwała przez 6 tygodni do najbliższej stacyi przy mrozach, dochodzących do 45° Celsyusza. Chorego, otulonego w skóry z psów morskich, wieziono na sankach. Na stacyi Uperniwik zatrzymano się na czas krótki, poczem ruszono dalej ku południowi do Omenak. Tutaj Rasmussen pozostał z chorym Moltkem, a Mylius na małej łodzi pospieszył do odległego o 125 mil Holsteinborga, ażeby po 20 miesiącach zupełnego odcięcia od świata zabrać listy i gazety. Świat nawzajem nie miał tak daleco żadnej wiadomości o wyprawie, że rząd duński miał wysłać drugą wyprawę, ażeby dowiedzieć się o losie Myliusa. Powróciwszy do Omenak, zastał tam Mylius tylko samego Rasmussena, gdyż Moltkego zabrał do Danii statek parowy.

Teraz Mylius i Rasmussen w towarzystwie dwóch Eskimosów objeżdżali na łodziach południowy cypel Grenlandyi, a następnie posunęli się dalej wzdłuż wybrzeży wschodnich ku północy. Podczas tej podróży mieli sposobność stwierdzić wyższość kulturalną zachodnich Grenlandczyków, którzy są chrześcijanami od dwustu lat, nad wschodnimi, którzy dopiero przed kilku laty nawrócili się. Ta czteromiesięczna podróż przyniosła wielki plon naukowy.

O Eskimosach wyrażają się Mylius bardzo pochlebnie, podnosząc ich rycerskość, dobrotliwość i gościnność. Są nadzwyczajnie pracowici. Kobiety są ciągle zajęte wyrabianiem obuwia, odzieży i dywanów, mężczyźni budują łodzie i sanie, tudzież wyrabiają harpuny. Ten rozmowny, muzykalny, ochoczy do tańca ludek nie spoczywa nigdy. Gdy wypoczywa, zajmuje się opowiadaniem klechd i bajek. Mężczyźni, kobiety i dzieci zasiadają na skórach i rozpoczyna się opowiadanie klechd, z których niejedna zajmuje kilka godzin czasu. Każda bajka kończy się nieodmiennie słowami: „Teraz ukończyło się opowiadanie, a zima stała się o tyle krótszą.“

U pogańskich, albo u nawróconych niedawno Eskimosów na wschodzie widać na pierwszy rzut oka niższość kulturalną. Mężczyźni, używający namiętnie tytoniu, kawy i... musztardy, mieniają się nawzajem na żony, a często odstępują je na pewien czas kawalerom, biorąc za to odpowiednie wynagrodzenie. Na tle miłosnych popędów zdarzają się pomiędzy nimi często krwawe dramaty. Z wyprawą przybyło do Kopenhagi dwóch Eskimosów. Jeden nazywa się Jörgen Brönlund, jest chrześcijaninem i należy do zawołanych myśliwych; drugi, dwudziestoletni młodzieniec, jest poganinem i nazywa się Osarkra.

„Słowackiemu“.

Pod tym tytułem wyszła z pod prasy jednodniówka, wydana nakładem komitetu krakowskiej czytelni akademickiej dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego. Zanim obszerniej zdamy sprawę z tego pięknego wydawnictwa, podajemy baśń, którą nadesłał wydawcom Henryk Sienkiewicz dla jednodniówki. Baśń ma tytuł:

U bram raju.

— Puk, puk, otwórz święty Piotrze!

— Kto tam?

— Ja, miłość...

— Jaka miłość?

— Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

— A ty tu czego chcesz?

— Schronienia...

— Jak to, schronienia?

— Bo nie mam się gdzie podziać.

— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.

— Ale ludzie mnie wypędzili.

— Bójże się Boga! Więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem. — O! ale widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogóż to ze sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda...

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami na ziemi.

— Ciągle mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów. Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekałaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi serc miały wiarę i przekonanie, że to ja powinnam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do cna. Nie zostało z niej ani śladu, święty Pietrze, i dlatego, naprawdę ja już nic nie mam do roboty na ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

— Miłość chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otchłaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Święty Piotr utkwił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto!... a w niem i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznaję... To on... i rozumiem.

— Więc puść mnie, święty Kluczniku za bramę.

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że zupełnie nie było dla mnie miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej, za morze.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam... paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc gdyby nasz Pan Ukrzyżowany chciał znowu zstąpić na ziemię?...

— Och, święty Pietrze, nie puszczonoby Go lub wyszydzono.

Nastała chwila milczenia, potem Apostoł podniósł głowę, spojrzał na Miłość Chrześcijańską ze smutnem zdziwieniem i zapytał:

— Ale, powiedz mi wreszcie, co im zastąpi Jego naukę i ciebie?

A ona odrzekła:

— Powiadają, że rynki zbytu.

Henryk Sienkiewicz.

Kronika.

Kraków, 16 listopada.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożyli w administracyi „N. Reformy“:

Lb. 2 kor., S. B. 5 kor., A. 10 kor., Rosenbaum Juda 2 kor., Langer Abraham 1 kor., grono nauczycielskie szkoły im. św. Scholastyki 16 kor. 17 hal. (na ręce posła Petelenza).

† Dr Kazimierz Ożóg. Dzisiaj rano umarł we Lwowie, w jednym z tamtejszych zakładów leczniczych, dr Kazimierz Ożóg, zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie. Przewlekła choroba, która już od dłuższego czasu nękała jego organizm, przecięła kres jego życia niespodziewanie, ku przerażeniu zarówno rodziny ś. p. Kazimierza Ożóga, jak jego kolegów i licznych a szczerych przyjaciół.

Ś. p. Kazimierz Ożóg znany był w Krakowie już z uniwersyteckich swoich czasów, gdy jako prezes Czytelni akademickiej stał na czele całej ówczesnej młodzieży i nadawał kierunek jej myślom i uczuciom. Za jego czasów powstał pośród młodzieży akademickiej pomysł wzniesienia Adamowi Mickiewiczowi pomnika w Krakowie i pierwsze na ten cel posypały się składki. Ś. p. Kazimierz Ożóg umiał kolegów swoich rozgrzać do tej myśli, rozwinąć akcyę składkową w taki sposób, że od razu na ten cel znaczne znalazły się fundusze.

Miał przytem szczególniejszy dar zjednywania sobie serca wszystkich, którzy z nim się zetknęli. Charakter czysty i otwarty, uczynność koleżeńska i światłe pojmowanie obowiązków obywatelskich i narodowych, pociągały ku niemu wszystkich i jednały mu w szerokich sferach miasta i kraju wielką sympatyę.

W młodości swojej inne wytyczał sobie plany życia, inną ku ich spełnieniu chciał zdążać drogą od tej, na jaką wtrąciły go okoliczności życiowe. Ale i tutaj potrafił pozostać sobą. Zrazu, jako doradca prawny, później, jako stały urzędnik kolei państwowych w oddziale prawniczym, pojmował swój zawód w sposób prawdziwie obywatelski, przynoszący zaszczyt tej instytucyi, której siły i wiedzę swoją poświęcił, a która tak doniosłą odgrywa dziś rolę w rozwoju kraju naszego. Wybitne swoje stanowisko w kolejnictwie krajowem zdobył też sobie ś. p. Kazimierz Ożóg niepospolitemi zdolnościami swojemi i niesłychanie gorliwą pracą, z pominięciem wszystkich innych łatwiejszych i ponętniejszych dróg, któremi zdążać się u nas zwykło do karyery. To też budził u wszystkich szacunek dla swej prawości i nie było chyba w jego zawodzie nikogo, ktoby mu jego stanowiska zazdrościł i nie był dla jego zalet osobistych z pełnem uznaniem.

Gdy zdrowie mu dopisywało, brał ś. p. K. Ożóg żywy udział w wielu instytucyach publicznych, między innemi zaznaczył się zaszczytnie w rozwoju „Sokoła“ krakowskiego, interesował się wszystkiemi Towarzystwami oświaty ludowej, nie kryjąc się ze swojemi poglądami na doniosłość oświaty ludu i pobudzenia go do życia publicznego.

Szczery patryota, wyznawca zasad postępowych i demokratycznych, z któremi nigdy się nie krył, sympatyzował z każdą zdrową myślą, śledził za ewolucyą stosunków społecznych i ekonomicznych kraju, mając o nich zawsze sąd trzeźwy i dojrzały.

Śmierć jego niespodziewana obudzi niekłamany żal nietylko w gronie jego szkolnych i zawodowych kolegów, ale u wszystkich, co mieli sposobność poznać go bliżej. Kraj traci w nim bardzo tęgiego fachowca i jednego z najlepszych i najszlachetniejszych swoich obywateli. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. K. Ożoga odbędzie się, jak nam donoszą, w Krakowie w piątek o godz. 3 popołudniu.

Wybór posła. W Jaśle odbył się wczoraj uzupełniający wybór posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich w miejsce ks. Krementowskiego, który mandat złożył. Wybór przyniósł pewną niespodziankę, zdawało się bowiem, że przejście kandydata ludowców Wawrzyńca Drewniaka jest zapewnione. Tymczasem wybrany został kto inny, telegram z Jasła bowiem donosi: Na 257 uprawnionych wyborców głosowało 241, absolutna większość 121, Wawrzyniec Drewniak otrzymał 105 głosów, ks. Adam Wesoliński 136 głosów. Wybrany posłem ks. Wesoliński.

Zima. Po wczorajszej odwilży dzień dzisiejszy przyniósł nam silny, bo aż 9-stopniowy rano mróz, który ku południowi zelżał nieco, lecz zawsze przy dokuczliwym wichrze utrzymał się przez cały dzień sprawiając namacalne i dotykalne wrażenie prawdziwej zimy. Wczorajsze roztopy śniegowe zlodowaciały dzisiaj i z trudem są po gościńcach przez ludzi ze służby miejskiej rozbijane i wywożone na 20 wozach zarekwirowanych przez zarząd pożarnej straży miejskiej.

Pani Modrzejewska przybyć ma w styczniu do Krakowa i wystąpi kilkakrotnie w teatrze miejskim.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Alberta Mendelsburga. Sekcya uchwaliła udzielenie pożyczek z fundacyi Warschauera dla 24 rzemieślników krakowskich w kwocie 4130 koron; uchwalono także odpisać z tego funduszu, jako nieściągalne pożyczki od 14 rzemieślników, kwotę 2120 koron. — Dalej uchwalono następujące kredyty dodatkowe: na utrzymanie studzien publicznych zwykłych 2283 kor., na utrzymanie Sukiennic 880 kor., na rozszerzenie kaloryferów w teatrze miejskim 1500 kor., na czyszczenie miasta 12.000 kor., na najem lokali na biura magistratu 1161 koron. W końcu uchwalono wstrzymać się ze zrealizowaniem efektów z funduszu amortyzacyjnego w celu uzyskania gotówki potrzebnej na opłatę losów, aż do czasu zrealizowania owej uchwalonej pożyczki 7.000.000 koron.

Wystawa ceramiczna. Staraniem dyrekcyi Muzeum Narodowego otwartą dziś została w pałacyku Czapskich przy ulicy Wolskiej wystawa retrospektywna wyrobów ceramicznych. Wystawa, zajmująca pięć górnych sal pałacu, przedstawia się w całości niezmiernie interesująco, zgromadziła bowiem bardzo bogate zbiory wyrobów ceramicznych, dostarczone przez oba krakowskie muzea, t. j. Narodowe i techniczno-przemysłowe, oraz liczne osoby prywatne. Z tego materyału powstała całość, która w systematycznym podziale ugrupowana, daje zajmujący obraz rozwoju przemysłu ceramicznego z szczególnem uwzględnieniem przemysłu polskiego w tej dziedzinie.

W pierwszej sali zwracają uwagę wspaniałe okazy fajansów z różnych epok i różnego pochodzenia, w następnych złożono bogate zbiory porcelany saskiej, francuskiej, wiedeńskiej, przepyszne serwisy, wazy i talerze, pełne wytworności stylowej, wyroby polskich fabryk w Korcu i Baranówce, dalej kilka szaf prześlicznych okazów szkła, pucharów i krzyształów weneckich, niemieckich i polskich, zadziwiających charakterystyką rysunku i oryginalnością motywów i wykonania. Bogaty ten dla znawcy i historyka sztuki materyał wymaga szczegółowego omówienia i rozpatrzenia, które ułatwia katalog wystawy.

Urządzeniem wystawy zajmował się kustosz Muzeum Narodowego p. Julian Pagaczewski, któremu za podjęty trud i tak piękny wynik przedsięwzięcia wdzięczność i uznanie się należą. Nie należy wątpić, że publiczność nasza zainteresuje się tą wystawą, tak blisko związaną z naszą przeszłością i kulturą wieków ubiegłych i licznie odwiedzać ją będzie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego w obecności dyrektora teatru pełne próby z 3-aktowej sztuki dra Tadeusza Rittnera: „W małym domu“. Na prośbę dyrekcyi autor dał teatrowi krakowskiemu pierwszeństwo w wystawieniu tego zajmującego utworu.

Polski wieczór ewangielicki. Staraniem akademickiego komitetu młodzieży ewangielickiej odbędzie się, jak już donosiliśmy, dnia 19 bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód przeznaczony jest na wmurowanie tablicy pamiątkowej Mikołaja Reja w kościele ewangielickim w Krakowie. Komitet ma nadzieję, że polskie koła ludności Krakowa gorąco poprą jego usiłowania. W części muzycznej wieczorku weźmie udział chór akademicki, oraz znana zaszczytnie wiolinistka p. W. Stopczańska.

Ze spraw akademickich. Wiec akademicki w sprawie potrzeb uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu w sali Kopernika w Collegium novum.

Kółko matematyczno-fizyczne wybrało nowy zarząd: W. Janika prezesem, C. Michniaka wiceprezesem, M. Brzyńskiego sekretarzem.

Ważne dla okradzionych podróżnych. Po krakowskim procesie konduktorów kolejowych o kradzieże na kolejach, w depozycie sądu krajowego w Krakowie pozostało mnóstwo kosztowności, towarów, odzieży i t. p., których właściciele nie są znani. Obecnie więc sąd odniósł się do magistratów: Krakowa, Lwowa i innych miast z prośbą o wyłożenie do publicznego przejrzenia spisu tych przedmiotów, których jest ogromnie wiele, a których właściciele nie zgłosili się po swą własność.

W sprawie wysyłki pieniędzy ogłasza dyrekcya poczt: Strony, wysyłające przekazy pocztowe za granicę, a posługujące się pocztowemi książkami nadawczemi (w miejsce recepisów nadawczych) powinny same wpisywać kwoty przekazywane w obcej walucie, w walucie koronowej, w rubryce „wartość, kwota“ wspomnianej książki. Byłoby z tego powodu pożądanem, aby osoby interesowane zaopatrzyły się w potrzebne tabele do przerachowywania, które można nabywać w każdym urzędzie pocztowym po cenie 30 halerzy.

Oszustwa przy regulacyi rzeki. Z Rzeszowa donoszą: Przed tutejszym sądem obwodowym rozpocznie się 21 b. m. masowa rozprawa karna przeciw Józefowi Cieśli i tow. o zbrodnię oszustwa, popełnioną przy regulacyi rzeki Sanu. Oskarżonych jest około 40 osób, świadków powołano około 50. Rozprawa, której przewodniczyć będzie radca Werner, rozpisaną jest na tydzień. Oskarżonych bronią prof. dr Rosenblatt z Krakowa, adwokat dr Goldhammer z Tarnowa i inni.

Z Radomyśla nad Sanem piszą nam: Kiedy przed pięcioma laty wybudowano szosę z Zaleszan do Radomyśla, fakt ten o tyle stał się wybitnym, że z wybudowaniem tej drogi łączono konieczność uregulowania przewozu na Sanie, a zarazem zmiany dotychczasowego systemu promu zwykłego na prom na linie. Niewątpliwie jednak nieuregulowany San nastręczał pewne trudności i z tego powodu sprawa uległa zwłoce aż do wykończenia regulacyi. Skoro jednak od ukończenia prac regulacyjnych upłynęło lat trzy, a sprawa bynajmniej naprzód się nie posunęła, zaczęło to wzbudzać uzasadnione zaniepokojenie pośród mieszkańców Zasania, t. j. Radomyśla i okolicy.

Spotęgowała te obawy nadchodząca pora roku, w której przeprawa staje się najtrudniejsza, nie rzadko połączona z niebezpieczeństwem, a zawsze z wielką stratą czasu i ogromnym nakładem trudów. Kto bowiem nie przeprawiał się w tej porze przez San, ten nie może mieć pojęcia, na jakie się jest narażonym niebezpieczeństwo. Bywały wypadki, że prom, niesiony bystrym prądem rzeki, zdany na jej falę i łaskę wichru, po kilku godzinach ciężkich wysiłków znalazł się na tymsamym brzegu, tylko o parę staj niżej! A jeżeli w ten sposób „spieszy“ lekarz do ciężko chorego człowieka? Jakie są skutki takiej „europejskiej“ przeprawy, jak się to odbija na handlu (na cenach) — to każdy łatwo pojąć może.

W jaskrawem przeciwieństwie do tej rażącej powolności władz w sprawie przewozu jest niewczesny pośpiech, z jakim władze chcą postawić rogatkę na nieukończonej jeszcze drodze z Radomyśla do Chwałowic. Projekt ten spotkał się też z zupełnie uzasadnionym protestem przedstawicieli okolicznych gmin.

O rozruchy w Uhnowie. Trybunał najwyższy w Wiedniu przeprowadził wczoraj rozprawę nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez skazanych w Uhnowie, oskarżonych o rozruchy przeciwko żydom. Na ławie oskarżonych z powodu owych rozruchów zasiadło przeszło 100 osób, proces trwał 19 dni, a odbywał się nie we Lwowie lecz w Uhnowie, gdyż z miasta tego i okolicy trzeba było powołać 357 świadków, co spowodowałoby zbyt wielkie koszta, gdyby proces odbywał się był we Lwowie. Z obwinionych uwolniono 52, skazano zaś 51 osób za uszkodzenia cielesne, gwałt publiczny i t. p. na kary aż do 5 miesięcy więzienia. Ze skazanych przyjęło 27 wyrok, 24 zaś wniosło rekurs. Trybunał najwyższy odrzucił rekurs i potwierdził wyrok wspomniany.

Z Brodów piszą nam: Sezon wykładów, urządzonych przez Uniwersytet ludowy, rozpoczął d. 13 b. m. dr B. Mańkowski ze Lwowa wykładem: „Nasze wady narodowe“. Zagaił wykład sprawozdaniem z ubiegłego roku, w którym było nadto 11 wykładów a 2861 słuchaczy.

W Stanisławowie odbyła się dnia 11 b. m. rozprawa o zbrodnię oszustwa, popełnionego na szkodę tamtejszego Banku mieszczańskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł Zygmunt Wąsowski, b. likwidator tego Banku, którego sędziowie przysięgli uwolnili 11 głosami. Podczas tej rozprawy wyszła jednak — podług sprawozdania „Nowin stanisławowskich“ — na jaw bardzo fatalna gospodarka w tym banku.

Ze świata.

Rozruchy w Warszawie. O niedzielnych rozruchach w Warszawie, a mianowicie o zajściach w kościele Wszystkich Świętych podaje korespondent „Dziennika Poznańskiego“ jeszcze następujące szczegóły, które powtarzamy na jego odpowiedzialność:

Część manifestantów, prawdopodobnie przywódców, zdążyła uciec. Mnóstwo jednak pozostało w kościele. Część wojska i policyi zajęła plac, część szarżowała galopem w ulicach przyległych, część zaś otoczyła kościół. Widocznie ze strony policyi wiedziano wszystko, a więc i to, że socyaliści podczas nabożeństwa urządzili skład broni za bocznemi ołtarzami. Pojedynczo wypuszczano ludzi z kościoła, każdego dokładnie zrewidowawszy. Podejrzanych zatrzymywano. To trwało do godziny 3. Wtedy opróżnił się kościół. Ale go nie zamknięto. Wojsko weszło do środka i rozpoczęła się rewizya. Opowiadają, że znaleziono sztylety i rewolwery, schowane w różnych kryjówkach. Trudno dziś skonstatować, o ile to prawda. Tyle pewna, że rewizya trwała do późna w nocy, t. j. do 2½ nad ranem.

Wiernopoddańcze przemowy. Według korespondenta „Dziennika Poznańskiego“, ks. Światopełk Czetwertyński, który witał na czele deputacyi polskiej cara Mikołaja w Łowiczu, miał przemówić do niego w następujących słowach:

„Uszczęśliwieni odwiedzinami Waszej cesarskiej Mości, zebraliśmy się, aby wyrazić Waszej cesarskiej Mości nasze wiernopoddańcze uczucia. Jesteśmy głęboko przekonani, że współrodacy nasi, udający się w dniu dzisiejszym na daleki Wschód, spełnią swój obowiązek(!) z honorem i poświęceniem, za przykładem swych braci, przelewających krew swoją od początku wojny na polu walki“.

Na przemówienie to odpowiedział car Mikołaj w znanych już słowach, w których wyraził przekonanie, że: „wierzy w tem silniejsze złączenie się (sojedinienie) bratnich narodów państwa“

Następnie wójci gmin powiatów łowickiego i skierniowickiego, na czele 101 chłopów i chłopek, przybranych w białe świty, ofiarowali chleb i sól, a w imieniu ich wójt Paniek rzekł:

„Do ziemi (ziemno) kłaniamy się Tobie wszechmiłościwy Panie nasz; silnie wierzymy, że dzieci nasze, zawezwane przez Ciebie ku obronie czci i wielkości drogiej ojczyzny, a honorem wypełnią dług swój przed Tobą“.

Na przemowę tę nie odpowiadał car, dziękował tylko. I tego rodzaju bolesne upokorzenia mają się przyczynić do — ściślejszego zjednoczenia obu „bratnich“ narodów!! Zaznaczyć tu przytem wypada, że „Dniewnik Warszawski“ i tę odpowiedź cara jeszcze sfałszował, opuszczając w niej wyraz „rodzonych“ (bratnich narodów).

Zapis inżyniera. Zmarły w lipcu b. r. w Baku inżynier górniczy ś. p. Witold Zglenicki, rodem z Płocka, który usilną pracą w zawodzie nafciarskim dorobił się majątku około miliona rubli, zapisał testamentem na cele publiczne następujące sumy: 5000 rubli jednorazowo dla katolickiego Tow. dobroczynności w Płocku; 15.000 rubli jednorazowo na założenie szkoły rzemieślniczej w Płocku i po 2000 rubli rocznie w ciągu lat 10 na utrzymanie tej szkoły. Takież sumy, o ile starczy sumy spadkowej, zapisał zmarły dla każdego z miast gubernialnych w Królestwie Polskiem na założenie i otwarcie szkół rzemieślniczo-artystycznych.

Na rzecz Kasy Mianowskiego zmarły przekazał dochód z połowy posiadłości ziemskiej w pobliżu wsi Surachany, w pow. bakińskim, z warunkiem, aby Kasa nie sprzedawała praw swych na te dochody, lecz korzystała z nich po wieczne czasy i w miarę powiększania się dochodów. Prócz tego zmarły przekazał Kasie pozostałość funduszu, jakaby się okazała po spieniężeniu różnych innych posiadłości i praw nabytych przez zmarłego, z tym warunkiem, aby Kasa wydawała nagrody pieniężne w rodzaju Nobla za dzieła o sławie europejskiej, z zakresu nauk, sztuk i literatury.

Duże zapisy otrzymało Baku: Tow. dobroczynności katolickie w Baku otrzymało 5000 rubli. Na budowę kościoła katolickiego w Baku zmarły przekazał 30.000 rubli. Na założenie w temże mieście szkoły wyrobów ze złota i srebra w stylu wschodnim 50.000 rubli.

Z Łodzi donoszą, że nędza panująca tam wśród klasy robotniczej i popłoch wywołany mobilizacyą, zaciążyły jak zmora nad ludnością i nawet średnio zamożnym warstwom dotkliwie odczuwać się dają. Kupiectwo skarży się na niebywały zastój w handlu, czego następstwem jest szereg bankructw już zgłoszonych lub spodziewanych.

Teatr polski w Łodzi zapowiada występy p. Heleny Arkawin, artystki krakowskiej. Na grudzień zapowiadają gościnę p. Siemaszkowej.

Zamówienie na szrapnele, w liczbie 450.000 sztuk, otrzymała warszawska fabryka wyrobów żelaznych pod firmą „Lilpop, Rau i Löwenstein“. — Firma ta otrzymała jednocześnie ulgę dla robotników, mogących być powołanymi jako zapasowi do wojska. Ulga polega na tem, że aż do czasu dostawienia szrapneli szeregowcy zapasowi pozostawać będą w fabryce; po ukończeniu roboty stawić się oni mają we właściwych pułkach.

Rewolucya przeciwko szczepieniu ospy. Z powodu nowej ustawy o szczepieniu ospy wybuchły w Rio de Janeiro krwawe rozruchy. Tłum ludu zniszczył rury gazowe i wodociągowe, podpalał wozy tramwajowe i wreszcie wzniósł barykady. Wezwane do zrobienia porządku wojsko dopiero około północy po rzęsistych salwach karabinowych zdołało zdobyć barykady. Jak stwierdzono na razie, zginęło 12 osób, a 50 odniosło rany. Pałacu prezydenta strzeże wojsko.

Austryacki oficer w armii japońskiej. W Aradzie na Węgrzech pewien obywatel tamtejszy, Ernest Gyoerfi, otrzymał od swojego przyjaciela z pod Porta Artura niespodziewany list, którego treść podają dzienniki węgierskie. Autorem listu jest Franciszek Dlabal, były oficer austryacki, który odznaczał się talentem, ale z powodu długów musiał opuścić szeregi armii. Dlabal, który z Gyoerfim służył w jednym pułku, udał się do Królestwa, a stamtąd jako palacz okrętowy do Azyi wschodniej. Pośród wielkich niebezpieczeństw przebił się przez szeregi rosyjskie do Japończyków i zgłosił się u nich jako ochotnik do wojska. Japończycy nie chcieli go przyjąć do szeregów jako cudzoziemca i uczynili to dopiero, gdy Dlabal wykazał się dokumentami, że był oficerem austryackim. Jako szeregowiec walczył Dlabal przez pewien czas, ale wkrótce odznaczył się tak dalece, że został porucznikiem. Dlabal, służący w armii, oblegającej Port Artura, sądzi, że otrzyma po wojnie dobrą posadę w Japonii, gdyż walczącym pod Portem Artura oficerom japońskim przyrzeczono wielkie nagrody.

Mianowania i przeniesienia. W okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych zamianowany został wolontaryusz Leon Harasiewicz asystentem przy tamtejszym urzędzie stacyjnym. Przeniesieni zostali asystenci: Stanisław Dobrzyniecki z Kołomyi do Widynowa, Karol Czerniatowicz z Chodorowa do Ottynii, Maryan Mianowski z Ottynii do Chodorowa; cofnięte zostało przeniesienie asystenta Franciszka Rybkiewicza z Bolechowa do Widynowa.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Antoniego Ignacego Nikodemowicza zarządcą pocztowym w Czortkowie.

Błąd druku. W artykule p. t. „Przy herbacie“, na stronicy drugiej dziennika, w szpalcie drugiej, w wierszach 38, 39 i 40 zamiast wyrazów: „Muzeum, Muzeum narodowe, Muzeum Czartoryskich“ powinno być: „Wawel, Muzeum narodowe, Muzeum Czartoryskich“.

W Stowarzyszeniu kobiet pracujących odbędzie się 19 b. m. wieczór ku uczczeniu rocznicy otwarcia stowarzyszenia. Słowo wstępne wygłosi p. Sempołowska, zakończenie — p. Kaczanowska. Prócz tego odbędzie się deklamacya, gra na skrzypcach, występ chóru i t. d.

Z krakowskiego komitetu opieki nad wychodźcami. Oprócz składek, dostarczonych mi przez „N. Reformę“, wpłynęły do 14 b. m. na moje ręce następujące datki: dr Kupczyk 8 korony, S. R. 2, Bielski 10, Kwiatkowski 20, dr Oberländer 10, Maryan Jamy 4, B. Wachtel 10, J. Judkiewicz 10, dr Scholem 10, Hand 10, Sr. 5, dr Seinfeld 4, J. Rothirsch 10, M. Dattner 5, dr Gertler J. 10, Rimler 10, Majkowski 4, Majer Jonkler 10, Bielski 10, prof. Bujwid 122, z list składkowych p. Czarnecki 28·26, p. Boczarski 39·64, — razem z podjętemi z administracyi „N. Reformy“ 802 kor. 77 hal. Dr R. Fruhling, skarbnik.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zofii Królikowskiej złożyli J. Tomalscy 10 K na zakład p. Żurowskiej.

Funkcyonaryusze biura prawniczego tutejszej dyrekcyi kolei państwowych złożyli dla Tow. Tow. „Szkoły ludowej“ (zebrane przy miesięcznych wypłatach i przez dra Ignacego Wróbla) 18 K 50 h.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek: Adam Siedlecki: „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego“.

W piątek: Docent Heinrich: „Fizyka eteru“.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Ach to Zakopane“.

W sobotę: „W małym domu“, dramat w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek“; — wieczór: „W małym domu“.

Z kalendarza. We czwartek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cud.; w piątek 18 listopada: Romana m. i Odona op.; w sobotę 19 listopada: Elżbiety wd. i Poncyana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 listopada termometr doszedł — od 8·4 do — 0·4 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 16 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 754·1 mm., termometru — 12·6 C.: wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 16 listopada: pogoda; mróz.

Dział ekonomiczny.

× **Flaszkowa sprzedaż wódek.** Namiestnictwo rozesłało już wszystkim starostwom okólnik w sprawie flaszkowej sprzedaży wódek, w którym wyraźnie zaznacza, że rozporządzenie ministeryalne z 25 października b. r., poddające handel spirytusowemi napojami przymusowi koncesyonowania, odnosi się jedynie do tych handlarzy, którzy po 25 października b. r. chcą rozpocząć prowadzenie tego handlu, że jednak wstecz stanowczo nie działa i dlatego nie dotyczy bynajmniej tych handlarzy, którzy przed 25 października uprawnienie do prowadzenia handlu z jakiegokolwiek bądź tytułu nabyli. — Gdyby wspomniane rozporządzenie, mylnie przez które ze starostw interpretowane, zostało niestosowanie do tych handlarzy, którzy już przed 25 października uprawnienie nabyli, winien interesowany wnieść najdalej do dni 14 rekurs do namiestnictwa na ręce przynależnego starostwa.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 listopada. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·00. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·80 do 16·00. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·60 do 15·90. Grech od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·80. Proso od 14·— do 16·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·20 do 10·40. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 10·80 do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·50 do 17·70. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·60 do 5·20.

Budapeszt, 16-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·27 do 10·28; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 7·95 do 7·96; owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·19 do 7·20; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·59 do 7·60; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Dla obrony „Sokołów“ odbył się w niedzielę w Berlinie wielki wiec polski, w którym wzięło udział około 2.000 zamieszkałych w Berlinie Polaków. Wiec ten zwołano z następującej przyczyny: Magistrat berliński wydzierżawiał dotychczas „Sokołom“ berlińskim do ćwiczeń szkolne hale gimnastyczne. Przed mniej więcej miesiącem rektorzy szkół miejskich otrzymali wprost od rządu nakaz, ażeby w przyszłości nie oddawali żadnych lokali szkolnych do użytku Polakom, socyalistom i bezwyznaniowcom. Magistrat berliński, jako przełożona władza szkół miejskich zaprotestował przeciwko temu nakazowi. — Zatarg, jaki powstał z tego powodu, zakończył się w ten sposób, że socyalistom i bezwyznaniowcom pozwolono nadal korzystać z ubikacyj szkolnych, a wykluczono z nich jedynie Polaków-Sokołów. Kwotę, zapłaconą przez nich naprzód, jako czynsz dzierżawny za halę gimnastyczną, magistrat zwrócił. Wiec niedzielny, na którym przemawiali redaktor „Dziennika Berlińskiego“, p. Franciszek Kryslak, oraz poseł Korfanty, przyjął wkońcu rezolucyę, potępiającą stanowisko magistratu berlińskiego w tej sprawie.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 listopada.

Jubileusz ruskiego publicysty. W roku bieżącym upływa 30-lecie pracy społecznej i literackiej znanego ruskiego publicysty Michała Pawlika. Z powodu tego zawiązał się we Lwowie osobny komitet, który urządzi uroczysty obchód na cześć jubilata 20 bm. o godz. 7 wieczór w sali „Narodnego Domu“. Na program obchodu złoży się słowo wstępne, kantata, odczyt o działalności Pawlika, deklamacya i chór. Listy i adresy należy przesyłać pod adresem przedstawiciela komitetu p. dra Jana Makucha (Lwów, ul. Czarnieckiego, l. 26).

U marszałka kraju stawiła się wczoraj delegacya wiecu akademickiego, który się odbył przed kilku dniami we Lwowie i wręczyła hr. Badeniemu memoryał w sprawie wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej. Delegaci wręczyli marszałkowi krajowemu memoryał, dotyczący tej sprawy i zaznaczyli, że uważają za stosowne rozpocząć całą akcyę prośbą o poparcie władz autonomicznych. Marszałek w odpowiedzi swej podniósł, że ostateczne pomyślne załatwienie sprawy nowych budynków klinicznych zależy w zupełności od dobrej woli administracyi państwowej. W każdym razie Wydział krajowy użyje swych wpływów, aby brakujące na wydziale lekarskim lwowskim, a ustawą przepisane kliniki były przynajmniej prowizorycznie otwarte z początkiem półrocza letniego 1904/5 i aby tym sposobem słuchacze 5 roku nie byli zmuszeni wyjeżdżać do innych wszechnic (!) dla ukończenia swych studyów. Marszałek krajowy zakończył obietnicą poparcia słusznych postulatów młodzieży, które zgadzają się zupełnie z wolą Sejmu, wyrażoną uchwałą z 3 b. m.

W poniedziałek wyjeżdża deputacya medyków do Wiednia i będzie na posłuchaniu ministrów dra Piętaka i dra Hartla.

„Panama tłumacka“. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Regenstreifa i tow. Przysięgli zaprzeczyli większością głosów wszystkie pytania. Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał wszystkich oskarżonych, Zygmunta Regenstreifa, Karola Sokołowskiego, oraz Jeremiasza i Herza Neufeldów.

Od oskarżenia Władysława Jaworskiego, Piotra Bławatnego i Mechla Tittmana odstąpiono, jak wiadomo, w ciągu rozprawy, gdyż brakło podstawy ich oskarżenia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Gniazdo jaskółek“, operetka Herblaya.

W piątek: „Lekkomyślna siostra“, komedya Włodz. Perzyńskiego.

W sobotę: „Gniazdo jaskółek“, operetka Herblaya.

Z teatru wojny.

Nad rzeką Szaho w Mandżuryi panował przedwczoraj zupełny spokój. Według doniesień rosyjskich, zaprzestano nawet ostrzeliwania wzajemnych pozycyj z dział. Pod miejscowością Likiatun przyjść miało, jak donosi korespondent Biura Reutera, między japońską a rosyjską kawaleryą do zaciętej utarczki, która skończyła się porażką Rosyan; urzędowa depesza generała Sacharowa nic jednakże o tem nie wspomina. Korespondent „Berl. Tageblattu“, w depeszy nadesłanej wczoraj, wyraża przypuszczenie, że do rozstrzygającej bitwy nie przyjdzie przed wiosną.

Co się tyczy Portu Artura, to i z dzisiejszych doniesień trudno wywnioskować, jaka jest w rzeczywistości sytuacya tej twierdzy.

Kilkakrotne pokrycie nowej wojennej pożyczki japońskiej w Anglii wskazuje, że w angielskich kołach finansowych wierzą w możliwość zwycięstwa Japonii, a co najmniej, że nie wątpią, iż wyjdzie ona z tej wojny obronną ręką.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 listopada.)

Seul. Z Władywostoku donoszą, że załoga tamtejsza została w ostatnim czasie znacznie zmniejszona.

Sytuacya niezmieniona.

Berlin. Z Mukdenu telegrafują do „Berliner Tageblattu“, że sytuacya nad rzeką Szaho jest niezmieniona. Rosyanie posiadają już znaczną ilość ciężkich dział pozycyjnych.

Szkoda prochu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 15 b. m.: Rosyanie ostrzeliwali przez cały dzień dzisiejszy Japończyków, aby im przeszkodzić w robotach około obwarowania stacyi Szacho. Obie armie tak się ukryły za wzgórzami, że ogień **zupełnie był bezskutecznym.**

Gwałtowne bombardowanie.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi bliższe szczegóły o bombardowaniu fortów Erlungszan i Hikwanszan przez Japończyków. Stwierdza on, że **było ono najgwałtowniejsze** podczas całego dotychczasowego oblężenia. Japończycy rzucili na oba forty **przeszło 800 olbrzymich pocisków skośnych** (spadających skośnie z góry), z których **każdy ważył po 5 cetnarów.** Ogień ten kosztował Japonię kilka milionów franków. Fortyfikacye rosyjskie jednak go wytrzymały, artylerya fortów **nie została zmuszona do milczenia.** W dniu tym poledz miało 2000 Japończyków.

Ponowione ataki.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że Japończycy ponowili ataki na forty Erlungszan i Hikwanszan. Utrzymali się oni mimo rozpaczliwych rosyjskich kontrataków w rowach tych fortów i następnie ustawili w nich **działa polne,** z których dziesiątkują załogi rosyjskie.

Nieprawdopodobna relacya.

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Czifu: Pewien podróżny, który dnia 15 b. m. przybył tam z Portu Artura, opowiada, że Japończycy w dniu 3, 4 i 5 b. m. usiłowali zdobyć szturmem północne forty. W szturmie tym wzięło udział 15.000 żołnierzy. Załoga rosyjska, wspierana ogniem działowym z okrętów wojennych w porcie (?), tak skutecznie odparła te ataki, że Japończycy cofnęli się w popłochu, straciwszy 12.000 ludzi (?).

Uciekł z Portu Artura.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że do Czifu przybył dziś w nocy wśród okropnej zamieci śnieżnej **torpedowiec rosyjski z Portu Artura.** Zarzucił on kotwicę w oddaleniu ćwierć mili od brzegu. W jaki sposób wydostał się z Portu Artura — nie wiadomo.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Jest rzeczą prawdopodobną, że przybyły tu rosyjski kontrtorpedowiec „Rostropny“ tylko wtenczas się rozbroi, jeżeli nie będzie miał innego wyjścia, i będzie próbował w nocy ujść przed pościgiem Japończyków.

Czy nie żąda za wiele?

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 14 b. m.: Gazeta rosyjska, wychodząca na placu boju, bardzo chwali zachowanie się Japończyków wobec poległych rosyjskich. Kuropatkin wydał rozkaz do rosyjskich żołnierzy, aby w podobny sposób zachowywali się wobec poległych Japończyków i rodzinom zwracali pamiątki po poległych.

Osobny korpus koreański.

Kolonia. Korespondent „Koeln. Ztg“ dowiaduje się, że Japończycy zamierzają utworzyć osobny korpus, **złożony wyłącznie z Koreańczyków.**

Flota bałtycka.

Dakar. Flota rosyjska prawdopodobnie dziś wypłynie stąd i w Damaraland odbierze węgiel. Porucznik Nelidow, o którego śmierci wczoraj doniesiono, umarł z powodu udaru słonecznego.

Neutralność Chin.

Pekin. Rząd chiński odmówił przewozu towarów przez Sinmintin do Mukdenu, powołując się na przepisy o kontrabandzie wojennej i o neutralności Chin.

Mają kredyt w Anglii.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi: Pożyczka japońska została w subskrypcyi kilkakrotnie pokrytą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 listopada.

Posiedzenia klubów.

Wiedeń. Dziś obradowała parlamentarna komisya klubu czeskiego. Dalej odbyli posiedzenie także posłowie włoscy. Powzięte przez nich uchwały nie są jeszcze znane.

Uchwały Niemców.

Wiedeń. Niemiecki komitet przywódców („komitet czterech“) zdawał dziś na posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich sprawę z swoich narad i rokowań. Poseł Baernreiter oświadczył w swojem sprawozdaniu, że stronnictwa niemieckie powinny obstawać przy swojem stanowisku i żądać, aby wszystkie naglące wnioski cofnięto z porządku obrad Izby.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich skończył swoje obrady o godzinie 1 w południe. Komitet uchwalił ogłosić wspólny komunikat. Jak słychać, komunikat ten zawierać będzie ostrą krytykę rozmaitych zarządzeń gabinetu z ostatniego czasu, stanowcze żądanie natychmiastowego zamknięcia wydziału włoskiego w Insbruku i przestrogę dla rządu, aby zeszedł z drogi, na którą wstąpił podczas wakacyj parlamentarnych.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim Barabasz i inni posłowie opozycyjni podnieśli szereg spraw formalnych. Gdy już przystąpiono do porządku dziennego Barabasz zabrał głos, lecz gdy ciągle odbiegał od przedmiotu, przewodniczący głos mu odebrał. Posłowie opozycyjni zażądali wówczas policzenia obecnych posłów.

Stanowisko Mirskiego zachwiane.

Berlin. Do „Kreuz Ztg“ donoszą z Petersburga, że stanowisko księcia Mirskiego jest rzeczywiście zachwiane. Już przed kilku tygodniami Pobiedonoscew zwrócił się osobiście do cara i oświadczył mu, że jeśli ks. Mirski spełni rozmaite swoje zamiary, tak państwu jak i cerkwi rosyjskiej grozi niechybny upadek. Car był uwagami Pobiedonoscewa bardzo zaniepokojony, powołał więc do siebie księcia Mirskiego i żądał od niego wyjaśnień. Ks. Mirski obstawał przy konieczności zaprowadzenia reform i zaznaczył w końcu, że jeźli z reformami temi dłużej jeszcze zwlekać się będzie, w Rosyi napewno wybuchnie rewolucya. Car Mikołaj zażądał wówczas od księcia szczegółowego memoryału o potrzebnych reformach, który też wkrótce mu doręczył. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają jednakże, że stanowisko księcia Mirskiego jest rzeczywiście silnie zachwiane i że Pobiedonoscew już odniósł stanowcze zwycięstwo.

Dymisya gen. André'go.

Paryż. Prezydent ministrów Combes po dłuższej konferencyi z ministrem wojny André'm przedłożył radzie gabinetowej jego prośbę o dymisyę, przyczem dał wyraz swemu ubolewaniu z powodu tej dymisyi. Równocześnie zaproponował Combes zamianowanie deputowanego Berteaux ministrem wojny.

Paryż. Rząd ogłasza oficyalnie dymisyę generała Andrégo i nominacyę deputowanego Berteaux ministrem wojny. W kołach większości rządowej przyjęto dymisyę Andrégo poniekąd z zadowoleniem, w mniemaniu, że stanowisko gabinetu wzmocni się przez to. Deputowany Berteaux nie jest wojskowym, a należy do grupy socyalistyczno-radykalnej.

Francya a Włochy.

Paryż. Wczoraj odbył się tutaj bankiet na cześć przybyłych z Włoch gości w obecności prawie wszystkich ministrów. Minister handlu Trouillot wzniósł toast na cześć włoskiej pary królewskiej, hr. Torguelli na cześć prezydenta ministrów Loubeta. Toast Trouillota przyjęli włoscy goście okrzykami na cześć Francyi.

Otwarcie skupczyny.

Belgrad. Dziś przed południem otwartą została sesya skupczyny mową tronową. — W mowie tronowej podnosi król z radością fakt, że podczas uroczystości setnej rocznicy powstania pod Karageorgiem i podczas koronacyi w Belgradzie obecni byli: poseł czarnogórski i książę bułgarski. Dalej podniósł król, że podczas tegorocznej uroczystości namaszczenia i podczas jego podróży po Serbii, naród serbski dał dowody miłości i poddaństwa. Mowa tronowa podnosi dobre stosunki Serbii z obcemi mocarstwami, oraz wzmocnioną sympatyę dla Rosyi, oraz również serdeczny stosunek do Bułgaryi.

Położenie w Starej Serbii i w Macedonii nie wiele się zmieniło w tym roku. Akcya reform, prowadzona w Turcyi przez mocarstwa, postąpiła naprzód, nie jest rzeczą wykluczoną, że niebawem skutkiem usiłowań państwa otomańskiego i dotyczących czynników będzie zapewniony pokój w zagrożonych prowincyach. Serbia pracuje również nad poprawą położenia i przywrócenia pokoju we wspomnianych okolicach w czem jest tembardziej interesowana, że okolice te stanowią jej południową granicę.

Rewolucya w Rio de Janeiro.

Rio de Janeiro. Doniesienie „Biura Reutera“. W ostatnich dniach przyszło tutaj do poważnych zaburzeń, wywołanych przez fanatycznych nauczycieli w szkołach wojskowych, oraz przez kilku niezadowolonych polityków, którzy usiłowali wywołać powstanie. Rozruchy uśmierzono tylko dzięki energicznemu postępowaniu rządu.

Powstanie usiłowano wywołać przez rozsiewanie pogłosek, że przy przymusowem szczepieniu dzieją się nadużycia. Rozruchy trwały dwa dni. W klubie wojskowym odbyło się zgromadzenie tajne, w którem brali udział generałowie Travassow i Silveira, senator Sodre i kilku deputowanych. O godz. 8 wieczór obsadził generał Travassow szkołę wojenną i za zgodą oficerów i uczni wydalił dyrektora, a następnie udał się w pochodzie na czele uczniów do miasta, gdzie jednakże natrafił na opór oddziałów wojska i policyi. W bójce, jaka się wywiązała, został Travassow ranny, a jego adjutant zabity. Uczniowie szkoły wojskowej wrócili do szkoły i i obsadzili pagórki, położone w pobliżu.

O godzinie 2 nad ranem wojsko i policya, poparte przez okręty, leżące w porcie, zaatakowały uczniów, którzy bezradni poddali się. Senator Sodre uciekł. Major Gomes Castro i inni spiskowcy starali się szkołę artyleryi skłonić do powstania, ta jednak udziału odmówiła. Castra aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wzajemność polsko-czeska powoli się zwiększa. Dziś nie ogranicza się tylko na stosunkach akademickich, literackich i politycznych, ale utrwala się zupełnie prawnie na gruncie handlowym i przemysłowym. Bo i dlaczegoby Czech miał kupować od cudzoziemca, czasami zaciętego wroga, kiedy może dostać tego u Polaka i dlaczegoby Polak miał wysyłać swe pieniądze gdzieindziej, kiedy również dobrze może kupić u Czecha. Cały rynek polski zalany jest n. p. cukierkami niemieckiemi i węgierskiemi, a przecież w Czechach wyrób cukierków jest bardzo rozwinięty. W pierwszym rzędzie stoi „Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czokolady i cukierków wschodnich w Król. Winohradach w Pradze.“ Społeczeństwo polskie powinno zmusić swych dostawców, aby zaopatrywali je we wyroby tej słynnej fabryki czeskiej, która zasługuje na gorące polecenie. (3.213)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 797·—. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Länderbanku 449·—. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Bodencredit 987·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 650·25. Akcye kolei południowej 88·25. Akcye kolei Buszthiehradzkiej 418·50. Akcye kolei północnej 5340·—. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 468·75. Akcye Rima Muranyi 514·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2318·—. Akcye Fabryki broni 552·—. Akcye Tureckie tytoniowe 340·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1125·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 100·10. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·45. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 108·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 133·—. Marki 117·60. Ruble 254·—.

Usposobienie: Targ montanów słaby, resztą spokojnie przy ustalonych kursach.

Cukier 33·75—34·— silny. Spirytus 49·80—50·20 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 85	117 85
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% " " "	98 60	99 60
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 25	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 85	100 55
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 60
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 —	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	86 —	91 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	547 50
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	99 80	100 80
4⅕% wspólna renta srebrna	99 70	100 20
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 40
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 70	120 20
4% renta węgierska w złocie	118 50	119 —

†

Za spokój duszy ś. p.

Władysławy Łobaczewskiej

zmarłej w Kończyskach w d. 9 b. m.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w Krakowie, w kościele OO. Reformatów w d. 18 b. m. o godzinie 8½ rano, na które rodzeństwo życzliwych zaprasza. 3240

Polka

chrześcijanka, władająca biegle w mowie i piśmie językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako kasyerka bez kaucyi w handlu galanteryjnym. Zgłoszenia pod A. B. 100 poste restante Kraków. 3238

Istniejąca od przeszło 40 lat

Fabryka Pierników Miodowych Kaspra Molęckiego

w Krakowie, ul. Bracka 3

poleca

w najlepsz. gatunkach tylko wyłącznie z miodu wyrabiane pierniki, na sztuki i na wagę, w wielkim wyborze.

Również poleca P. T. Publiczności na **św. Mikołaja i Boże Narodzenie: Mikołaje** figury i rozm. ozdoby na drzewko.

Wszelkie zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincyi, przyjmuje się i wykonuje na czas oznaczony. 3188 1 6

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

PARCELA BUDOWLANA: Zyblikiewicza.

ZAKOPANE:

Grabówka: Różne mieszkania do wynajęcia.

DWÓR o 5 pokojach, kuchni, blisko Krakowa, stacya kol. Swoszowice. Wiad. w biurze.

3 PIWNICE św. Marka 8.

SKLEPY: Grodzka 50, Floryańska 28, Ogrodowa 3, Pl. Matejki 1, Szewska 27, Rynek 11, Karmelicka 6, Sławkowska 8, Kurniki 6, Zwierzyniecka 21.

ATELIER MALARSKIE: Wolska 18, Gołębia 14.

POKÓJ z meblami lub bez: Garbarska 8, Graniczna 5, Pędzichów 11, Siemiradzkiego 7, Smoleńsk 20, Lubicz 38, Staszica 12, Stachowskiego 12, Rynek 8, Zwierzyniecka 7, Dominikańska 1, Krupnicza 10, Karmelicka 29, 7, Wolska 8, 13, Radziwiłłowska 9, 21.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Floryańska 23, Smoleńsk 19, Mikołajska 2, Basztowa 18, Batorego 25.

UBIKACYA PARTEROWA: Zwierzyniecka 25.

POKÓJ i KUCHNIA: Wenecya 1, Czysta 8.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Zygmuntowska 10, Karmelicka 7, Pędzichów 20, Stachowskiego 10, Plac Groble 14.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Grodzka 10, św. Krzyża 1, Rynek 14, Loretańska 4, Nad Rudawą 4.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Niecała 14, Plac Maryacki 9, Karmelicka 7, Kanonicza 16, Zwierzyniec 161, Rynek 13, Szewska 9.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Podzamcze 14, Lubicz 36, Karmelicka 53, Kolejowa 13.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, św. Anny 8, Krupnicza 8.

7 POKOI: św. Marka 5, Straszewskiego 26, Warszawska 17, Rynek 26, Karmelicka 6.

8 POKOI: Warszawska 17, Krupnicza 8.

9 POKOI: Batorego 14, umeblowane.

10 POKOI: Pałac Spiski, Biskupia 7, Kolejowa 13. 3239

DOM

przy ul. Mikołajskiej z powodu śmierci właściciela przez masę spadkową **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Skąpskiego w Krakowie, Jagiellońska 5. 3179 4 5

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 3206 3 25

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną 3211 2 10

Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlička, Palackiego i t. d.

Maršnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon
„ „ Gigant;

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-sin. ulubiony środek dla perfumowania oddechu.

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!

Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich w Kr. Winohradach.

Główny zastępca w Krakowie Szymon Loria.

Za 1 złr. pół kilo cukrów

w pudełku, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 3111 4 0

Tylko bardzo dobrze uzdolnieni **tapicerzy i dekoratorzy** znajdą stałe zajęcie w pracowni tapicersko-dekoracyjnej **Jana Tkacza i Syna, Lwów, Kopernika l. 18.** Potrzebny również kierownik dekoracyjny. 3218 2 8

Drzewka i Krzewy

owocowe i ozdobne

najlepsze, stosunkowo najtańsze, poleca

JULIAN br. BRUNICKI PODHORCE obok STRYJA.

2993 Cenniki na żądanie darmo. 10 10

Sklep

z dwiema ubikacyami przy ulicy św. Tomasza jest w każdym czasie **do wynajęcia.** 3193 8 8

Wiadomość w handlu Ludwika Makowskiego, ul. Floryańska l. 6.

ZAKOPANE

„Warszawianka“, pensyonat M. Danielakowej, otwarty przez całą zimę. Dom murowany, skanalizowany, korytarze ogrzewane, 20 pokoi do południa z balkonami i werandami. Ceny przystępne. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. 3016 10 12

Założony w r. 1858

Zakład zegarmistrzowski A. Sulikowskiego

Kraków, ul. Grodzka l. 1,

poleca 3109 4 10

wielką kolekcyę najnowszych zegarów **pendułowych stylowych** wyborowych ...ący ... przystępnych cenach. Główny s...owie...garków „Omega“. ...złość

Śliwki i Powidła

prawdziwe tureckie świeże

oraz wszelkie towary korzenne i kolonialne w najlepszym gatunku poleca

H. Kretschmer

Kraków, Rynek gł. L. 10. 3196 4 12

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 2869 7 0

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **otworzyłem w Krakowie, w Rynku Głównym 17** (dom przechodni do ulicy Brackiej) 3165 2 10

Pracownię i skład futer

pod firmą **A. P. FACKLER**

polecam futra męskie, garnitury dziecięce, kolie w najnowszych fasonach itp. Przyjmuję roboty pod najprzystępniejszemi warunkami. Wykonanie dokładne i spieszne. Polecając się łask. względom P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem *A. P. Fackler.*



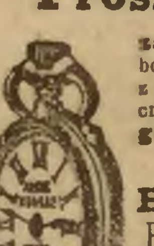
Najlepsze i najtańsze **harmonijki**

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER w Opawie.

Cenniki darmo. 2709 8 10

Proszę żądać



za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków**, oraz towarów **złotych i srebrnych**

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków

w Brüx Nr 1165 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami i 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar złr. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, budzik niklowy złr. 1·45, 3 budziki złr. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie. 3216 2 20

Jana Ihnatowicza

prawdziwy 2879 6 0

Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy. Cena po 1 K.

W Krakowie, Sukiennice 20. **W Przemyślu**, ul. Mickiewicza 11. **We Lwowie**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 8247 1 0

Na 7 publicznych wystawach odznaczone przez nadanie pierwszych nagród

Prawdziwe tylko z tym 1860. Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ. **Znakiem na podeszwie.**

Petersburskie

Kalosze

berlacze, Storm Slippers.

Dzienny wyrób fabryki **40.000 par!**

Jedyni kontrahenci: **Messtorff, Behn et Co., Wiedeń, I.**

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach obuwia, towarów gumowych i modnych. 3175 3 20



Sensacyjna książka

-Patacake- Wielki Król

zabroniona w państwie niemieckiem

świetna satyra na jednego z panujących — jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 3 korony.

Wysyłamy książkę tę na żądanie opłatnie, a należytość prosimy przekazać nam bez kosztów za pośrednictwem załączonego czeku c. k. poczt. kasy oszczędności.

Stefan Kavka

księgarnia, Kraków. 8208 9 5

Na św. Mikołaja

sławne z dobroci pierniki

poleca 8236 1 10

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego

w Krakowie,

ulica Bracka 7. — Telefon 498.

Administracyę

kamienic przyjmie na dogodnych warunkach urzędnik autonomiczny. Zgłoszenia pod W. D. przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 3089 3 3

Miód pszczelny świeży (lipowy tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2958 21 30

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

3246 przysięgły rzecznik patentowy 1 9

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Zarząd winnicy Gönter

w Siklos koło Villány, Połud. Węgry, wysyła od dzisiaj wina ze swych kilkoletnich zbiorów także częściowo i dostarcza na próbę za zaliczką w 4-litrowych gąsiorach oplecionych opłatnie wraz z gąsiorem 8055 9 22

Wina czerw. gabinetowego lub białego Riessling	za złr.	3·—
Słodkiego Ruster	„ „	4·—
Tokajskiego	„ „	10·—
Samorodnego	„ „	5·—
Śliwowicy starej, b. dobrej	„ „	5·50
Wódki treber	„ „	3·—
Koniaku starego, własnego wyrobu	„ „	8·—

Cennik dla większych odbiorców za darmo. Zdolni zastępcy potrzebni wszędzie.

Na warunkach nadzwyczaj korzystnych ofiarujemy zastępstwo do sprzedawania artykułu bardzo pokupnego na spłaty. Wynagrodzenia jak najwyższe, dochód nieograniczony. Znajomości fachowych nie potrzeba. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod **M. F. 7621** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Henryk Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile 11. 3118 1 10

Magister farmacyi

z dniem 1 stycznia 1905 znajdzie posadę w aptece „pod Słońcem“ w Krakowie, Linia A-B. 8208 3 3

Marmoladę morelową

sprzedaje **krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 1 kor. 20 hal. kilogr. loco Zaleszczyki. 8157 3 10

Cukiernia 12 lat istniejąca, z najlepszą klientelą, z komfortem urządzona z dużymi zapasami, z powodu stosunków rodzinnych do odstąpienia inteligentnej osobie na korzystnych spłatach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod 3129. 3129 5 10

Basztowa 26, I. p.

Pokoje z komfortem umeblowane z całem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy. — **Obiady** hygieniczne w domu i na miasto. 3155 5 12

Ważne dla P. T. Właścicieli i Kupców lasowych.

Polecamy traczy i cieśli zdolnych w swym zawodzie. Bliższe warunki na żądanie darmo i opłatnie. **Agencya handlowo-rolnicza w Kałuszu.** 3195 3 3

Zdolny **pomocnik zegarmistrzowski,** samodzielny pracownik, który ma wszystkie narzędzia i samodzielnie może prowadzić interes, a przytem także biegły jest w języku niemieckim, **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia z podaniem żądanej płacy i możliwie z fotografią przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **3214.** 3214 3 3

Magister farmacyi

(katolik), pozostający na zarządzie apteki, poszukuje od Nowego Roku posady w większem mieście. Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza nadesłać do **Zarządu apteki w Jaryczowie.** 2293 3 3

Na 8-dniową próbę,



wysyłam każdemu swój prawdziwy

niklowy kotwiczny zegarek remontoar Roskopf

Zegarki te mają silne precyzyjne, kotwicowe wnętrze Roskopf i mocne niklowe koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem złr. 2·—. Zegarki mają znak i trwałą sprężynę. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie piśmienne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką

Józef Spiering

8031 Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—45. 4 4

Kogo zajmuje

Giełda effektów

czy to w celach lokacyi, czy też w celach spekulacyjnych, niech się zwróci do podpisanego, dobrze poinformowanego domu bankowego, gdyż tylko na podstawie **fachowych wskazówek** można mieć korzyść z **teraźniejszej w szanse obfitej epoki.**

Wszelkie zlecenia załatwia się spiesznie, a kuponami papierami za złożeniem małego zadatku gotówką i opłacaniem niakiego procentu, można brać udział w grze aż do zrealizowania wygranej.

Dom bankowy i kantor wymiany **IGNACY URBACH, Wiedeń, IX., Währingerstrasse 37.** 816 6 15

Herbata z Brodów! Do dostania dawne ze swej dobroci i znanej marki prawdziwe



HERBATĘ ROSYJSKĄ

z ... handel

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 91 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	8·—

Herbata z Brodów!

Tylko krótki czas.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!!!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 3000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że mogę wysłać wspaniały

DYWAN ŚCIENNY

z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itd. za złr. **2·50** za zaliczką, dopóki zapas starczy.

Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie może przeniknąć.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary

JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33, (MORAWA).

Setki podziękowań i ponownych zamówień — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 8174 8 3

Nie było jeszcze takiej ceny!

Pożar

niszczy w kilku minutach mozolnie zebrane oszczędności i ludzi co żyli w uporządkowanych stosunkach, doprowadza do kija żebraczego.

Sprawić sobie **ogniotrwałą i wyłamać się nie dającą kasę** firmy

BECHER et HILDESHEIM, Wiedeń,

fabryka stalowych pancernych kas, założona w r. 1868, dostawcy c. k. Skarbu,

a wtedy nie potrzeba się obawiać ani niebezpieczeństwa ognia ani włamania. 8029 4 5

Cenniki za darmo i opłatnie. Bardzo niskie ceny.